OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 30 marca 1935 r. Nr. 89

Płk. Sławek tworzy nowy rząd

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się w rekordowym tempie. Trwało ono razem z przerwą zarządzoną dla wygotowania protokółu wczorajszego posiedzenia 20 minut. Po otwarciu posiedzenia złożył ślubowanie nowy poseł p. Feliks Andrzejewski, poczem sekretarz pos. Skrypnik odczytał zarzut wniesiony przez pos. Strońskiego w imieniu Klubu Narodowego, do protokółu posiedzenia Sejmu z dnia 23 — 24 marca.

Pos. Stroński w swoim zarzucie utrzymywał, że wobec tego, iż uchwalenie poprawek senackich do projektu konstytucyjnego nastąpiło większością 11.20 a nie 2/3, powzięta uchwała jest nieważna i protokularne stwierdzenie, że zmiany te zostały przez Sejm przyjęte powinno zostać z protokółu usunięte.

Po odczytaniu pisemnego zarzutu pos. Strońskiego, marszałek Świtalski zarządził głosowanie. Pos. Stroński prosił o głos dla poparcia zarzutu, ale marszałek nie udzielił mu, gdyż oznaczałoby to otwarcie dyskusji zamkniętej już na poprzednim posiedzeniu.

W głosowaniu wniosek pos. Strońskiego został odrzucony i tem samem przyjęty protokół poprzedniego posiedzenia. Marszałek zarządził 5 minutową przerwę, po której odczytano protokół z wczorajszego posiedzenia, który Izba przyjęła bez sprzeciwu do wiadomości.

Zkolei odczytano interpelację Klubu Narodowego w sprawie odebrania praw gimnazjum polskiemu w Bytomiu na niemieckim Śląsku.

Do marszałka Sejmu podchodzi podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. Siedlecki i wręcza Marszałkowi pismo, które Marszałek odczytuje. Jest to zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu sesji zwyczajnej budżetowej Sejmu. Na tem ostatnie zwyczajne posiedzenie obecnego Sejmu zostało zamknięte.

W kilka minut później, p. wiceminister Siedlecki udał się do marszałka Senatu, Raczkiewicza i doręczył mu takież same zarządzenie.

Wczoraj o godz. pół do drugiej, odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem postanowiono przedstawić Prezydentowi Rzplitej prośbę całego gabinetu o zwolnienie z zajmowanych stanowisk.

Po posiedzeniu gabinetu premjer Kozłowski udał się na Zamek i przedstawił Prezydentowi dymisję rządu, którą Prezydent przyjął.

Misję tworzenia nowego rządu otrzymał prezes B. B. płk. Walery Sławek, który już dwukrotnie stanął na czele rządu. Nowy rząd ma zostać utworzony w ciągu dzisiejszego wieczora.

Wszelkie dane o osobowych zmianach, są jedynie dowolnemi domysłami, gdyż dotychczas niewiadomo, jaki będzie skład przyszłego gabinetu. Prawdopodobnie zmiany będą niewielkie i ograniczają się do kilku tek.

Rozstrzelanie 9 bandytów

MOSKWA. (PAT). Wczoraj w Moskwie rozstrzelano 9 bandytów, należących do 2-ch band, które popełniły 14 napadów rabunkowych.

W czasie tych napadów bandyci zabili 5 osób, ranili 11. Herszt jednej z band został zabity podczas oporu przy aresztowaniu.

Dunikowski sprzedaje złoto

PARYŻ, (PAT). „Paris Soir" donosi z San Remo, że w dniu wczorajszym inż. Dunikowski przeniósł swoje laboratorjum do nowego lokalu, w którym w ciągu miesiąca zamierza rozpocząć prawidłową eksploatację swojego wynalazku.

Inż. Dunikowski zapowiedział, iż jest zdecydowany wyprodukować złota na sumę 75 miljonów franków. W nowowynajętym lokalu zorganizował on biuro zamówień na złoto, które zamierza sprzedawać po 11 franków za gram, podczas gdy oficjalna cena czystego złota wynosi 17 fr. za gram.

Policja! Otworzyć!

Pod tem hasłem dokonano napadu bandyckiego

KIELCE. (PAT). We wsi Kuźnica, pow. koneckiego 6-u bandytów uzbrojonych w rewolwery, podając się za policję wtargnęło do sklepu spożywczego Tomasza Barańskiego. Bandyci po związaniu Barańskiego i będącego w sklepie sołtysa wsi Kuźnica, poczęli bić związanych pałkami, żądając wydania 5 tys. zł.

Bandyci zrabowali z kasy sklepu 1750 zł. gotówką i znaczną ilość towarów, poczem zbiegli.

Zarządzono za nimi pościg.

Strajk protestacyjny w Łodzi

ŁDÓŹ. (PAT). W dniu wczorajszym wybuchł jednodniowy strajk protestacyjny w fabrykach przemysłu pluszowego. Strajk został ogłoszony jako wyraz solidarności z robotnikami największych zakładów przemysłu pluszowego f-my Finster, w której od dłuższego czasu trwa strajk spowodu obniżki płac.

W dniu wczorajszym unieruchomione zostały wszystkie fabryki w przemyśle pluszowym w liczbie 18.

Strajk miał przebieg solidarny i zupełnie spokojny.

Straszna śmierć 23 górników

TOKIO, (PAT). W kopalni w pobliżu Nagasaki nastąpił silny wybuch, wskutek którego zginęło na miejscu 23 górników. Liczba ciężej i lżej rannych nie została dotychczas ustalona.

Antylitewskie demonstracje hitlerowców

KRÓLEWIEC. (PAT). Po ukazaniu się w prasie wyroku w procesie hitlerowców kłajpedzkich, odbyły się wrogie demonstracje przed litewskim konsulatem generalnym w Królewcu. Liczba demonstrantów wyniosła około 20 tysięcy osób, a policji i żandarmerji tylko z trudem udało się niedopuścić do większych ekscesów. Pomimo to szyby w budynku konsulatu litewskiego zostały wybite. Cała prasa królewiecka daje wyraz swemu oburzeniu z powodu wyroku i nawołuje ludność do ponownych tłumnych manifestacyj protestacyjnych.

Podobne demonstracje odbyły się w Wystruciu i Tylży, przytem w tem ostatniem mieście demonstrowano nie tylko przed konsulatem litewskim, ale również na ulicach, na których zamieszkują Litwini.

KRÓLEWIEC. (PAT). „Koenigsberger Tageblatt" donosi, że od poniedziałku 25 marca policja krajowa kłajpedzka oraz straż graniczna litewska na obszarze kłajpedzkim, znajdują się w ostrem pogotowiu. Równocześnie dyrektorjum Bruwełajtisa przeprowadziło zaprzysiężenie policjantów kłajpedzkich na konstytucję litewską. Dotychczs policjanci ci byli zaprzysiężeni tylko na konstytucję kłajpedzką.

Uczniowie komunistami

SOFJA. (PAT). Wśród uczniów szkół w Gorna Dżumaja, wykryto organizację komunistyczną. Aresztowano około 40 osób.

W Haskowo odbył się proces 69 komunistów, z których 39 zostało skazanych na karę więzienia od 1 roku do 15 lat.

Po ustąpieniu Japonji z Ligi

Delegat Chin zaatakował sekretarza gen. Ligi Narodów

GENEWA. (PAT). W związku z uprawomocnieniem się wczoraj o godzinie 12-ej w nocy wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, sekretarz generalny Ligi, Avenol złożył dla prasy japońskiej oświadczenie, w którem podkreśla, że konieczność rozstania się z jednym z członków założycieli, współpracującym z Ligą od lat 15-tu, jest dla niej ubolewania godnym faktem.

Obecnie przestaje istnieć wszelki związek prawny między Japonją a Ligą. Japonja nie ma wobec Ligi ani praw, ani obowiązków, i nie może, niestety, zachować zajmowanego w Lidze stanowiska.

W związku z tą deklaracją p. Avenola, delegat chiński przy Lidze Narodów, Wiktor Hoo, oświadczył prasie międzynarodowej, że sekretarz generalny Ligi Narodów po raz pierwszy wypowiada się publicznie.

Można się zapytać, czy miał on prawo do tego rodzaju oświadczeń, nie będąc do tego upoważnionym ani przez Radę, ani przez Zgromadzenie, ani przez komitet konsultacyjny chińsko-japoński.

Ostatnie oświadczenie, w którem p. Avenol mówi, że Japonja nie ma wobec Ligi ani praw, ani obowiązków, wydaje się p. Hoo sprzecznem z par. 3 art. 1 paktu. Ustęp ten zawiera — jak się zdaje — interpretację paktu, a p. Hoo nie sądzi, by sekretarz generalny miał prawo interpretować pakt, a jeszcze mniej tłumaczyć go w sposób sprzeczny z jego treścią.

Interpretacja, która zdaje się wynikać z oświadczenia sekretarza generalnego, zmierza do osłabienia paktu Ligi. Każdy członek Ligi mógłby naruszyć pakt, opuścić Ligę i być następnie zwolnionym od wszelkich wobec niej obowiązków, wbrew brzmieniu art. 1.

Italja zbroi się gorączkowo

rozbudowując pośpiesznie swą flotę powietrzną

RZYM, (PAT). W dyskusji parlamentarnej nad budżetem ministerstwa lotnictwa przemawiał wiceminister lotnictwa gen. Valle, który zapowiedział, że przed upływem roku budżetowego 1936/37 cały materjał i sprzęt lotniczy zostanie odnowiony, a flota powietrzna będzie w porównaniu ze stanem obecnym poważnie powiększona.

Od kilku miesięcy Włochy rozpoczęły seryjną produkcję samolotów bombardujących o zdolności udźwignięcia 1500 kg. na dystansie 2 tys. klm., posiadających szybkość 330 klm. na godz. oraz zdolność wzbicia się na wysokość 8 tys. metrów. W ciągu najbliższego roku przewidywana jest budowa eskadr doświadczalnych, o szybkości 440 klm., zdolnych wznieść się na 10 tys. metrów. Równolegle czynione będą wysiłki celem udoskonalenia samolotów myśliwskich i wywiadowczych.

Mówiąc dalej o szkoleniu pilotów, gen. Valle oświadczył m. in., że przedwojskowe szkoły lotnicze w liczbie 43 wypuszcza ją rocznie 400 pilotów.

Liczba ta w roku bieżącym będzie podwojona. Mowę swą zakończył gen. Valle wyrażeniem poglądu, iż Włochy posiadać będą lotnictwo godne swej potęgi.

Zbliżenie Litwy do Sowietów

MOSKWA. (PAT). Litewska delegacja gospodarcza opuściła Moskwę, podpisując protokuł regulujący kontyngenty importowo - eksportowe na r. 1935.

Sowiety zwiększają o przeszło 100 procent import litewskich produktów agrarnych wzamian za eksport produkcji przemysłowej sowieckiej na Litwę. W ten sposób ZSRR uczynił poważny krok w kierunku zastąpienia dotychczasowej roli Niemiec w litewskiem życiu gospodarczem.

W przemówieniach pożegnalnych minister Aleksa i komisarz do spraw handlu zagranicznego Rosenholz podkreślili tradycyjną przyjaźń sowiecko-litewską.

Burze przyczyną katastrofy

KANSAS CITY, (PAT). Srożące się tu burze piaskowe spowodowały szereg wypadków zderzenia pociągów i samochodów.

W Middlesex przy zderzeniu dwóch samochodów poniosło śmierć 9 osób.

Wiele osób zostało poważnie ranionych.

Tajemnicze zamówienie

NANCY. (PAT). Nieczynne przez kilka lat wielkie walcownie żelaza w Thionville zostały obecnie na wielką skalę uruchomione, otrzymawszy pilne zamówienia rządowe.

Listy z Rosji Sowieckiej

ROLNICTWO, SAMOLOTY I ZŁOTO

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

MOSKWA, w marcu

W Moskwie rozpoczęto przygotowania do wielkiej wystawy rolniczej, która otwarta będzie w lecie 1937 roku.

Wystawa ta urządzona będzie

Z OKAZJI 20 ROCZNICY

komunistycznej rewolucji oraz z okazji zakończenia drugiej pięciolatki. Przedewszystkiem ma zademonstrować wyniki gospodarki kolektywnej na wsi sowieckiej.

Przygotowywana wystawa rolnicza będzie drugą zkolei wielką wystawą organizowaną w Moskwie w okresie rządów sowieckich. Pierwsza rolnicza wystawa odbyła się w roku 1923. Wówczas Związek Sowiecki postanowił dokonać przeglądu gospodarstwa rolniczego, przekonać się, co pozostało po wojnie domowej i po groźnie lat głodnych.

Wystawa w 1937 roku ma zobrazować konstruktywną pracę wykonaną w gospodarstwie rolnem państwa w ciągu ostatnich czternastu lat, głównie zaś

W OKRESIE KOLEKTYWIZACJI ROLNEJ

t. zn. w ostatnich dziesięciu latach. Wystawa ma obrazować rozwój walki o ilość i jakość. W tym celu wyzyskane zostaną wszelkie zdobycze techniczne. Wielką rolę odegra zwłaszcza film dźwiękowy, bowiem wystawa ma zdaniem organizatorów nietylko pokazywać, ale i mówić, objaśniać, informować.

W znacznej mierze wykorzystana zostanie również telewizja, która wzbogaci wystawę i umożliwi zwiedzającym obserwowanie pracy wprost na wsi.

Wszechzwiązkową wystawę rolniczą w 1937 roku poprzedzać będą okręgowe i rejonowe wystawy oraz

LICZNE KONKURSY.

Organizatorowie wystawy zastanawiają się również nad tem, czy nie byłoby pożądanem, aby wystawa była połączona z Olimpjadą wszelkich dziedzin sztuki sowieckiej, literatury, nauki i t. d. W ciągu trwania wystawy mają się też odbywać różne wszechzwiązkowe zjazdy rolnicze. Prawdopodobnie zwołane zostaną też dwa kongresy międzynarodowe.

***

Z Gorkiego (b. Niżny Nowgorod) donoszą o niebywałem zdarzeniu, jakie miało miejsce w czynności samolotowej pomocy lekarskiej.

W małem miasteczku sowieckiem na prowincji, Sowiecku potrzebna była szybka pomoc lekarska, a to lekarza-specjalisty, którego na miejscu nie było. Zwrócono się do krajowego szpitala w Gorim, aby natychmiast wysłał lekarza. Lekarz natychmiast

WYBRAŁ SIĘ SAMOLOTEM

i rzeczywiście też przybył w odpowiednim czasie, tak, że choremu mógł udzielić natychmiastowej pomocy. Okazało się, że

KONIECZNA JEST OPERACJA,

której nie można było przeprowadzić w miejscowym szpitalu. Samolot dlatego jeszcze tego samego dnia przewiózł chorego do szpitala w Gorkiem.

Stacja pomocy lekarskiej przy użyciu samolotu utworzona została przy szpitalu gorkijskim w listopadzie 1934 roku. Lekarze szpitalni od tego czasu wykonali już jedenaście lotów, składając wizyty chorym. Większość chorych natychmiast sprowadzono do szpitala gorkijskiego. Szpital krajowy w tem mieście ma do dyspozycji trzech lekarzy - lotników, którzy na pierwsze wezwanie powinni udać się samolotem do chorego na prowincji.

***

Z Tyflisu, głównego miasta Gruzji, nadeszła do Moskwy wiadomość, że wpobliżu źródła rzeczki Kwador na wysokości 1.100 metrów od poziomu morza, odkryto liczne żyły krzemienia, zawierającego złoto.

Odkrycia dokonano w zachodniej części Gruzji. Drugie łożysko złota odkryto równocześnie w dorzeczu sąsiedniej rzeki Kwiryły. Na miejsce wysłano specjalną ekspedycję, która szczegółowo zbada nowe łożyska złota.

P. D.

Książę—oszustem

Do Wydziału III Karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął olbrzymi akt oskarżenia przeciwko księciu Edmundowi Bielskiemu i b. dyrektorowi banku Zygmuntowi Wałkowiczowi, którym prokurator zarzuca, że puścili w obieg sfałszowane weksle z wystawienia b. ministra rolnictwa Janty-Połczyńskiego.

Ogólna suma sfałszowanych weksli wynosi 200 tysięcy złotych.

Wkrótce sensacyjna ta sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej.

„Zabawka", to nie zabawka

Jak to już wczoraj donosiliśmy, Sąd Apelac. w Warszawie rozważał sprawę przeciwko gwałcicielom praw autorskich adw. Zyg. Hofmokla-Ostrowskiego do tytułu sztuki „Zabawka", wystawionej na deskach teatru „Kameralnego" w Warszawie. Tem samym tytułem ochrzczono film, wyświetlany później w kinie „Casino".

Sąd I instancji uznał słuszność skargi poszkodowanego autora i skazał właściciela wytwórni filmowej „Patria", p. Stefana Gulanickiego na 1.000 zł. grzywny reżysera Michała Waszyńskiego na 200 zł. grzywny i właściciela kina Zygmunta Krantza na 500 zł. grzywny, autora scenarjusza Andrzeja Łomukowskiego i Marię Jehannę-Wielopolską Sąd uniewinnił.

Wczoraj Sędzia Apelac. Kamieniobrodzki ogłosił w tej sprawie wyrok, którego mocą wyrok uniewinniający w stosunku do Łomukowskiego i Wielopolskiej zatwierdził, Krantza uniewinnił; zaś skazujący wyrok na Gulanickiego i Waszyńskiego zatwierdził, zarządzając jednocześnie od tych ostatnich 3.000 zł t. zw. pokutnego na rzecz poszkodowanego autora „Zabawki".

KUPON PORADY PRAWNEJ

Echa ćwiczeń lotniczo-przeciwgazowych przed sądem

Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanął Józef Utrata, pracownik kolejowy, który odpowiadał za opór policji.

Według zeznań posterunkowego, Józef Utrata w czasie ćwiczeń lotniczo-przeciwgazowych w Warszawie odmówił udania się do schronu mimo żądań posterunkowego i zaczął nawet szarpać się i bić.

Zgoła inaczej sprawę przedstawił oskarżony Utrata.

W dniu ćwiczeń lotniczych przybył do Warszawy. Nie wiedząc nic o alarmie lotniczo-gazowym, opuścił Dworzec Wileński. Tuż przed dworcem doszedł do niego posterunkowy ze słowami: „Jesteś pan zagazowany!" i zdzielił go pałką po głowie.

Oszołomiony nie tyle gazem, którego jakoś w powietrzu nie poczuł, a uderzeniem, które odczuł nazbyt boleśnie, uderzył posterunkowego za niespodziewaną napaść.

Ponieważ w następstwie Utrata odmówił udania się do schronu, w awanturę wmieszał się sierżant, który się wyraził: „Idź pan lepiej po dobrej woli, bo jeszcze więcej dołożymy".

Przesłuchany w charakterze świadka sierżant ten przyznał, iż wyraził się temi słowy do oskarżonego.

Sędzia Dąbrowo uniewinnił oskarżonego Utratę, w motywach podkreślając, iż opór wobec bezprawnej napaści karze nie ulega.

Dziwny szyld

(A. E.). Dorożkarze to dziwny naród.

Nikt nie żyje z nimi w dobrej komitywie. Ani szoferzy, ani pasażerowie. Nawet ich własne konie mają do nich antypatję i myślą sobie: „Siedzi taki burżuj na koźle, próżnuje, ja na nie go haruję, a on jeszcze na bacie pętelki robi".

Niedarmo też mówi się na dorożkarza „dryndziarz", „dzi liworek", „sałata" i jeszcze gorzej.

Dorożkarze mają rozmaite brzydkie przyzwyczajenia, jakich w żadnym innym fachu niema. Właśnie takiego brzydkiego zwyczaju ofiarą padł pan Walenty Kropidło.

Otóż poczuwszy raz, że mu ciężko na duszy, nie wszedł, jak to wszyscy robią, po klucz do dozorcy, tylko stanął sobie za własną dorożką, wedle praktyki ogółu dorożkarzy.

Uwagę pana Walentego przykuł do siebie szyld, na którym było wymalowane: „Kwas i inne tronki".

— Czy kwas to też tronek? — myślał sobie pan Kropidło— pierwszy raz to widzę, żeby kwas tronkiem nazywać.

W tronku to zawsze musi być trochę spirytusu. A kwas, to przecie ni to, ni owo; to przecie żaden tronek.

Chociaż, na ten przykład, kwas chlebny, jak dłuższy czas postoi, to nabiera takiej mocy, jak piwo. W takiem razie kwas chlebny też jest tronek.

Alem nigdy w życiu nie widział, żeby się kto chlebnym kwasem urżnął. Co innego piwo — myślał pan Kropidło — doprawdy dziwnie na tem szyldzie namalowali!

Widziałem raz jednego, co się czarną kawą wstawił. A przecie czarna kawa, to nie tronek. A może tronek?

W trakcie tych rozmyślań znudzony konik podciągnął dorożkę o kilka kroków naprzód, czego pan Kropidło, zapatrzony w szyld, wcale nie zauważył. Spostrzegł to natomiast przechodzący posterunkowy, który wyrwał pana Walentego z zadumy i zaprowadził go do komisarjatu.

— Nie chcę — odpowiedział pan Kropidło — niech wszyscy widzą, że nie za kradzież!

Naprożno mistrz bata tłumaczył sądowi, że stawać za rogiem, to zwyczaj dorożkarski z dziada pradziada, uświęcony tradycją.

Został skazany na 50 złotych grzywny za obrazę moralności.

Zabił swoją żonę

Los na loterji wygrał 24-letni Stanisław Kurek, mieszkaniec Miedzeszyna, (pow. warszawski), żeniąc się z 17-letnią panną, której rodzice przydzielili mu nietylko kwaterę, ale wikt i „opierunek" miał zapewniony na długie lata.

Kurek wiódł próżniaczy żywot, pracy nie lubił i o nią się nie starał. Do młodej żony odnosił się brutalnie. Bił przy każdej sposobności. Nie dziw więc, że młoda kobieta wyrywała się z domu, by trochę zapomnieć o smutkach. Kurek wówczas snuł podejrzenia i pomawiał żonę o zdradę.

29 lipca ub. r. Antonina Kurkowa wybrała się na zabawę do Falenicy, dokąd w pewnej chwili przybył jej mąż i siłą nie mal zabrał ją do domu.

Był wieczór, gdy przechodzili przez las. W pewnej chwili **Kurek zażądał od żony, aby mu była powolną i spełniła swój obowiązek małżeński.**

Odmówiła, przyrzekając spełnić jego prośbę w domu. Kurka ogarnęła szewcka pasja. Tak dotkliwie pobił nieposłuszną małżonkę, że ta będąc przeżeń silnie kopnięta w brzuch, **życie zakończyła w straszliwych męczarniach.**

Stanąwszy przed Sądem, Kurek odmalował charakter zmarłej tragicznie żony w czarnych kolorach, co, oczywiście, przewód sądowy nie potwierdził. Raczej było wręcz przeciwnie. Ona była dobra, gospodarna, on zaś zły i próżniak.

Sąd uznał Kurka winnym nieumyślnego zabójstwa i skazał go na 5 lat więzienia; wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie, mając na uwadze dotychczasową niekaralność oskarżonego, złagodził mu wymierzoną karę do 4 lat więzienia.

Śmiertelna kanonada pod Strzemieszycami

Niesnaski rodzinne w rodzinie Jana Palki, miały źródło w zdradzie jego małżonki z sąsiadem Juljanem Bieniem (kolonja Sławków, pow. olkuski). Z tego też powodu Jan Palka garbował skórę wiarołomnej żonie, która skarżyła się przed policją i przed Bieniem, który, dobrawszy sobie kompanję z Marjanem Janikiem na czele, postanowił **pomścić krzywdę swej kochanki.**

Stosunki do tego stopnia były naprężone, że Jan Palka, obawiając się zamachu, chodził **stale uzbrojony.** Brat jego, Rudolf, będąc **uzbrojony, aż w dwa rewolwery, codziennie konwojował Jana, gdy ten udawał się do pracy w warsztatach kolejowych w Strzemieszycach.**

W dniu 21 czerwca ub. r. Jan Palka szedł do pracy, a w pewnem oddaleniu, na rowerze zdążał za nim jego brat. Gdy zbliżali się do Strzemieszyc — Jan Palka, będąc osaczony przez swych wrogów — **dał strzał.** Zaalarmowany tem Rudolf Palka przybył niezwłocznie z pomocą i **wyciągnąwszy dwa rewolwery, począł bez opamiętania strzelać do ścigających ich ludzi. Padły dwa trupy: Marjan Janik i Juljan Bień.** Szczęśliwie z opresji wyszli: Helena Kajdzińska i Walenty Barczyk.

W Sądzie Okr. w Sosnowcu Rudolf Palka został poddany badaniu, które wykazało, **że jest chorym umysłowo,** wobec czego sąd uniewinnił go z zarzucanych mu zbrodni, zarządzając jednocześnie umieszczenie go w zakładzie dla warjatów, natomiast, co do Jana Palki, to Sąd uznał, iż dopuścił się zbrodni przy przekroczeniu obrony koniecznej i skazał go za to na 2 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok co do winy, lecz od kary uwolnił go.

Fałszywa 5-cio złotówka jako datek

Sąd Najwyższy rozpatrywał charakterystyczną sprawę. Podczas zbiórki dobroczynnej, jeden z obywateli położył na tacy fałszywą pięciozłotówkę. Dziwnym zbiegiem okoliczności, dowiedziała się o tem policja i przeciwko ofiarodawcy sporządzono protokół. Ostatecznie sprawa oparła się o Sąd Najwyższy.

Sąd orzekł, że pieniądz był puszczony w obieg, jako znak obrotowy. Dla odpowiedzialności karnej jest obojętne, czy sprawca tego postępku otrzymał wzamian ekwiwalent, czy też nie. Z tego względu przestępstwo podlega karze z artykułu 176 k k Fałszywa moneta nie może być wręczona w formie darowizny, nagrody, jałmużny ani napiwka.

Bandyta zawisł na szubienicy

Wczoraj o g. 5-ej nad ranem na dziedzińcu więzienia w Rzeszowie zawisł na szubienicy Jan Janusz, wspólnik groźnego bandyty Władysława Maczugi, który w czasie ucieczki z więzienia został śmiertelnie postrzelony.

Janusz wraz z Maczugą napadli na księdza proboszcza Chrewicza, którego zabili i obrabowali. Obaj bandyci zostali skazani na karę śmierci. Wobec dalszego ich kompana co do którego Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego kat Braun spełnił dziś swą powinność.

32 gabinety
22 prem.erów

W związku z zapowiadaną rekonstrukcją gabinetu po zamknięciu sesji sejmowej warto uprzytomnić sobie ile gabinetów było dotychczas w Polsce i co robią obecnie byli premjerzy.

W Polsce niepodległej mieliśmy dotychczas wraz z obecnym 32 gabinety i 22 premjerów. Z byłych premjerów zmarli Jan Steczkowski i Aleksander hr. Skrzyński, ten ostatni zginął w katastrofie samochodowej.

Pierwszym premjerem był **Jan Kucharzewski.** Przewodniczył on Radzie Ministrów w okresie od 7 grudnia 1917 do 27 lutego 1918. Obecnie zajmuje się pracą naukową, wydał szereg dzieł historycznych m. in. wielką pracę p. t. „Od białego do czerwonego caratu". Drugim prezesem Rady Ministrów był prof. **Antoni Ponikowski.** Prof. Ponikowski był premjerem trzykrotnie, mianowicie od 27.II 1918 do 4.IV 1918, od 19.IX 1921 do 5.III 1922 i od 10.III 1922 do 6,VI 1922. Obecnie jest profesorem Politechniki Warszawskiej. Trzecim zkolei był ś. p. **Jan Kanty Steczkowski** (od 4.IV do 5.IX 1918). Czwartym premjerem był **Józef Świeżyński** (od 26.X. do 4.XI. 1918).

Następnie idą kolejno dr. **Władysław Wróblewski,** tymczasowy kierownik rządu w okresie od 4.XI do 14.XI 1918. Dr. Wróblewski jest obecnie prezesem Banku Polskiego. **Jędrzej Moraczewski** (od 17.XI 1918 do 16.I 1919), obecnie poseł na Sejm i prezes Zarządu Głównego Związku Związków Zawodowych. Współpracuje w piśmie „Walka". **Ignacy Jan Paderewski** (od 16.I do 9.XII 1919), mieszka obecnie stale w Szwajcarji. **Leopold Skulski** (od 13.XII 1919 do 9.VI 1920), zasiada w zarządach kilku spółek akcyjnych, jest m. in. prezesem S. A. Polskie Radjo. **Władysław Grabski** dwukrotny premjer, a mianowicie od 23.VI do 24.VII 1920 i od 19.XII 1923 do 14.XI 1925. Jest profesorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, poza tem gospodaruje na wsi. Jest prezesem Stowarzyszenia Ekonomistów i Statystyków Polskich. **Wincenty Witos,** trzykrotny premjer a mianowicie od 24 VII 1920 do 13.IX 1921, od 28.V do 14.XII 1923 i od 10.V do 15.V 1926, przebywa obecnie stale w Czechosłowacji. **Artur Śliwiński** (od 28.VI do 7.VII 1922) obecnie dyrektor Polskiego Banku Komunalnego, prezes Komisji Rewizyjnej m. stoł. Warszawy. Zajmuje się także pracą naukową w dziedzinie historji. Profesor **Juljan Ignacy Nowak** (od 31.VII do 14.XII 1922), jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zajmuje się pracą naukową w dziedzinie weterynarji, etc. **Generał dywizji Władysław Sikorski** (od 16.XII 1922 do 26.V 1923), przebywa głównie zagranicą, przeważnie w Paryżu, zajmuje się pracą naukową w dziedzinie wojskowości. Napisał szereg książek z tej dziedziny. Gen Sikorski jest czasowo urlopowany z wojska. **Aleksander hr. Skrzyński** (od 20.XI 1925 do 5.V 1926), zginął w katastrofie samochodowej. Profesor dr. [illegible] **Bartel** pięciokrotny [illegible] er. od 15.V do 4.VI 1926, od 8.VI do 24.IX 1926, od 27.IX do 30.IX 1926, od 27.VI 1928 do 13.IV 1929 i wreszcie od 29.XII 1929 do 17.III 1930, jest profesorem Politechniki we Lwowie.

Józef [illegible]**dski,** pierwszy marsz[illegible] prezes Rady Min[illegible] w okresie od 2.X 1926 do 27.VI 1928 i od 25.VIII 1930 do 4.XII 1930. **Dr. Kazimierz Świtalski** (od 14.IV do 7.XII 1929), obecnie marszałek Sejmu. **Płk. Walery Sławek,** dwukrotny premjer w okresie od 29.II do 23.VIII 1930 i od 4.XII 1930 do 26.V 1931. Obecnie poseł na Sejm i prezes klubu politycznego BBWR. **Płk. Aleksander Prystor** od 27.V 1931 do 9.V 1933, obecnie poseł na Sejm, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. **Janusz Jędrzejewicz** (od 10.V 1933 do 13.V 1934), poseł na Sejm i prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej.

Obecnym prezesem Rady Ministrów jest **prof. dr. Leon Kozłowski.**

Nasze wielkie ankiety z nagrodami
Co przeżywa kobieta pracująca
„Warszawski narzeczony" (Godło: Walerja)

Otrzymaliśmy niesłychanie ciekawy, niemal rewelacyjny list, który drukujemy w całości. List ten brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytałam w Pańskiem piśmie o nowej ankiecie, którą nazwaliście ogólnie: „Co przeżywa kobieta pracująca?" Nawołujecie wszystkie kobiety pracujące, by opowiedziały o swych przeżyciach. Uważam, że jest to bardzo szczęśliwa myśl i mogłaby ona przynieść wiele pożytku tym nieszczęśliwym z sióstr naszych, które los zmusił do szukania chleba w obcych domach czy biurach.

Niech one wiedzą, co je oczekuje. Niech wiedzą, że życie to nie sen, że na każdym kroku będą spotykały się z niemiłemi przeciwnościami. I dlatego, żeby uratować wiele młodych istnień, dobrze się stało, że w „Ostatnich Wiadomościach" jest drukowana Wasza ankieta.

Nie mogę sobie jednak wyobrazić, jak Pan Redaktor da sobie radę. Bo, gdyby wszystkie chciały opowiedzieć o swych przeżyciach, ile lat trwałaby ankieta? Ja sama mogłabym całe tomy wypisać o swych przeżyciach z ostatnich lat 12-u, podczas pracy w Warszawie w charakterze służącej. Jestem pewna, że i wszystkie moje koleżanki mają niemniej do opowiedzenia. Wobec tego pytam Pana Redaktora skąd weźmie tyle papieru, by wydrukować nasze spowiedzi?

Ale stało się. Trzymam już pióro w ręku i żadna siła mnie nie powstrzyma od napisania listu do Pana Redaktora. Chcę opowiedzieć o zdarzeniu, które jeszcze dziś wywołuje u mnie wiele śmiechu. Pana Czytelnicy napewno również będą się śmiać.

A więc, zaczynam. Było to na początku mojego pobytu w Warszawie. Objęłam służbę u pewnych państwa. Mój chlebodawca, był to już pan w latach. Liczył około 60 lat. Miał żonę, drugą zrzędu. Niewiasta liczyła nie więcej, jak 45 lat. Państwo mieli jedyną córkę, która wyróżniała się niezwykłą brzydotą. Poprostu trudno było patrzeć na nią bez... wstrętu. Że względu jednak na swój olbrzymi posag „dostała" narzeczonego. Wkrótce miał się odbyć ślub.

Narzeczony, urodzony warszawianin, odwiedzał swą brzydką narzeczoną niemal codziennie. Od czasu do czasu u państwa grano do późna w nocy w karty i dlatego też wynikały takie sytuacje, że narzeczony pozostawał na noc.

Przytem musicie wiedzieć, że należałam do tych dziewcząt, które zostały pobłogosławione, czy też ukarane... urodą! Mówiono mi o tem na każdym kroku. Mówiły mi o tem rozpalone oczy mężczyzn, których tak wielu się spotyka w Warszawie, mówiły mi o tem nienawistne spojrzenia kobiet, których jest niemniej w stolicy.

Byłam więcej niż średniego wzrostu, doskonale zbudowana, jasna blondynka o marzących oczach. Policzki miałam różowe, a usta kraśne (a wszystko bez szminki). Wielu mówiło, że reprezentuję prawdziwy typ wiejskiej piękności.

No i proszę nie zapominać, że miałam wtedy wszystkiego 16 lat...

Dalszy ciąg nastąpi.

Moja pierwsza miłość
Wychowanek klasztoru (Godło: Ikcibyr)

Pani Zofja nie była piękną, lecz było w niej coś co odrazu porywało za serce.

W kilka dni po przyjeździe p. Zofja potrafiła zjednać sobie sympatje całego otoczenia. Co do mnie uczułem, że życie zaczęło dla mnie nabierać dziwnego uroku. Maj z całem swojem pięknem, budzącej się wiosny, zieleń, kwiaty i towarzystwo p. Zofji,

WPROWADZAŁY MNIE W UPOJENIE

opanowała mnie gorączka radości z życia.

Kładąc się do łóżka myślałem o spędzonem dniu, przeżywając powtórnie każdą chwilę spędzoną z p. Zofją, układając program na dzień następny.

Wszystkie moje czynności, radość i myśli ześrodkowały się koło jej osoby.

Uległem jej czarowi. Żyłem jak w gorączce, jakaś chęć czynu, nadmiar życia rozpierały mi pierś. Jej uśmiech, lub dotknięcie ręki przyprawiały mnie o zawrót głowy.

I w tym czasie też nie odczuwałem żadnego popędu płciowego, zmysły były jeszcze w uśpieniu.

NIE POŻĄDAŁEM JEJ

jako mężczyzna kobiety, co najwyżej za marzenie, uważałem ucałowanie jej ręki. Każda przysługa jej wyświadczona

BYŁA MI ROZKOSZĄ.

Codzień sam rwałem i przysyłałem jej kwiaty do pokoju, w nagrodę otrzymywałem jej uśmiech ze słowami: „Dziękuję Ci Staszku".

Skończyła się wiosna. Lato tego roku zaczęło się odrazu upalne.

Już kilka razy wiosną p. Zofja nie czuła się dobrze i trzeba było wzywać doktora, lecz dzień dwa odpoczynku wystarczały, by wróciła do sił.

Gdy lato stan choroby po gorszyło. P. Zofja czuła się coraz częściej słaba i coraz częściej musieliśmy w czasie spacerów odpoczywać.

P. Zofji moje towarzystwo było przyjemne.

W CZASIE SŁABOŚCI

gdy zmuszona była leżeć w swoim pokoiku początkowo prosiła, abym do niej przyszedł z książką, potem z jej upoważnienia mogłem bez uprzedzenia przychodzić, gdy była słaba. W tych chwilach o ile nie czytałem jej prowadziliśmy rozmowy o wszystkiem i o wszystkich, lecz bardzo rzadko o rzeczach nas tyczących. Raz zapytała mnie „cobym zrobił, gdybym był bogaty i samodzielny". Na usta cisnęły mi się słowa: „Uciekłbym z tobą daleko i spełniłbym wszystkie twoje życzenia"... lecz zaczerwieniwszy się powiedziałem: „Oddałbym wszystko i zrobiłbym wszystko aby p. Zofja była zdrowa i szczęśliwa".

Z przestrachem zauważyłem w jej oczach łzy, milczała, dopiero po małej chwili

POGŁADZIŁA MNIE

po twarzy ze słowami „Oj Staszku, Staszku".

Miałem ogromną ochotę ucałować jej dłoń, lecz nie miałem odwagi. Stan taki nie mógł trwać długo.

CIĄGŁE IGRANIE Z OGNIEM

musiało doprowadzić do obudzenia się we mnie samca, mężczyzny, miałem przecież lat 20!

W połowie lata wybraliśmy się z p. Zofją w pole — dzień był parny. Po podwieczorku poszedłem ze szwagrem do jego gabinetu dla pogadania, wróciwszy nie zastałem p. Zofji w jadalni. Sądząc, że poszła do siebie udałem się do parku na spacer. Mimowoli skierowałem swoje kroki w stronę, gdzie przez park przepływała rzeczka, oba brzegi zarośnięte były krzakami.

Nagle usłyszałem plusk. Spojrzałem i zdrętwiałem: Z wody jak nimfa wychodziła p. Zofja tylko w stroju kąpielowym.

Czułem, że powinienem odejść, a stałem jak przykuty do ziemi, czerwieniejąc i bledną i czerwieniejąc na przemian.

WZBURZONA KREW UDERZAŁA MI DO GŁOWY,

bo wyraźnie i zbliska ciała kobiecego jeszcze nie widziałem. Nie odszedłem, lecz wprost uciekłem z tego miejsca.

Dalszy ciąg nastąpi.

Coś dla pani



Milutki kostjumik z lekkiej wełny dopełniony jest bluzeczką w groszki.

HUMOR

U ANTYKWARJUSZA

— To rewolwer staroegipski.

— Jakto? Przecież dawni Egipcjanie nie znali rewolwerów?

— Tem większa jest jego wartość!

U LEKARZA

— Czy pani już lepiej słyszy?

— Zdaje się, że tak. Wczoraj zdawało mi się, że ktoś lekko w okno puknął. Wyjrzałam, a to fabryka prochu wyleciała w powietrze.

GROŹNE ZWIERZĘ

— Jakie jest najgroźniejsze zwierzę na ziemi?

— Bocian panie psorze!

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 Wskazówki praktyczne; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.10 Koncert Wileńskiej Orkiestry Kameralnej (Tr. z Wilna); 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Muzyka; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Zespół salonowy Niny Nańskiej i Edmund Płoński; 16.30 Audycja dla dzieci: „Chwilka pytań"; 16.45 Utwory polskich kompozytorów (płyty); 17.00 „Wiek młodzieńczy"; 17.15 Recital wiolonczelowy Kazimierza Wiłkomirskiego; 17.40 Audycja dla chorych; 18.10 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Kordjana"; 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Drobne utwory wielkich mistrzów (płyty); 19.15 „Skrzynka rolnicza"; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Koncert Chóru Revellersów; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.05 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji; 22.30 Recytacje poezyj; 22.45 Nauki wielkopostne. „O kwestji chleba"; 23.05 Muzyka salonowa (płyty).

„WIEK MŁODZIEŃCZY" Z CYKLU ODCZYTÓW: „DYSKUTUJEMY"

Wielki cykl odczytów Polskiego Radja, traktujący o wychowaniu młodzieży, a poddanych dyskusji radjosłuchaczów, obecnie poświęcony jest psychologji młodzieży w okresie dojrzewania. Wiek ten obfitujący w wielkie trudności dla wychowawców i „niebezpieczny" dla samej młodzieży jest szeroko i ze znajomością rzeczy omawiany przed mikrofonem radjowym przez wytrawne prelegentki — współpracowniczki Poradni Psychologicznej. Do tej pory zabierały głos: p. Wanda Ptaszyńska i p. Róża Czaplińska-Muttermilch. Dzisiejszy odczyt „Dyskutujmy" — traktować będzie o zagadnieniach wychowawczych w stosunku do wieku młodzieńczego w ujęciu p. Wandy Ptaszyńskiej.

ALEKSANDER UNIŃSKI I WALERJAN BIERDJAJEW PRZEZ RADJO

W koncercie symfonicznym transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej przez rozgłośnie Polskiego Radja dziś o godz. 20.15 wystąpi znany na terenie Polski — zagraniczny pianista niepowszednej miary, Aleksander Uniński, który odegra pełen bogactwa melodyjnego, koncert fortepianowy b-moll, Piotra Czajkowskiego. W programie symfonicznym pod dyrekcją kapelmistrza Walerjana Bierdjajewa orkiestra filharmoniczna wykona uwerturę do op. „Marja" Statkowskiego, poemat symfoniczny Sen Dantego", oraz poemat symfoniczny „Sadko" Rimskij-Korsakowa.

„KORDJAN" — W TEATRZE WYOBRAZNI

„Kordjan" którego przeciwstawił Słowacki mickiewiczowskim „Dziadom" był pojedynkiem literackim między obu Wieszczami. Niestety Kordjan targany zwątpieniami, wielki w zamiarach, a słaby w czynie, nie sprostał tytanicznemu Konradowi. Mimo tego dzieło to o dynamicznym napięciu i dramatycznej realności scen, oraz niebotyczne zmagania się Kordjana postawiło dzieło w rzędzie czołowych utworów romantyzmu. Fragment z „Kordjana" nadany będzie przez „Teatr Wyobraźni", dziś o godz. 18.10 w opracowaniu Wilama Horzycy.

Straszny czyn matki

nieślubnego dziecka

LUBLIN. W sierpniu roku ubiegłego Adam Halista, sołtys wsi Momoty pod Biłgorajem zawiadomiony został przez pracujących nad naprawą szosy robotników, że przed kilku godzinami szosą przechodziła jakaś kobieta z dzieckiem na ręku i że w drodze powrotnej kobieta owa dziecka już nie miała.

Przeczuwając jakąś tragedję, sołtys pobiegł w kierunku, wskazanym przez robotników i po dłuższym czasie spotkał nieznaną mu niewiastę. Na natarczywe pytania sołtysa kobieta odpowiedziała, że nazywa się Katarzyna Dziewa. Z niejasnych wskazówek sołtys dowiedział się, że dziecko zostawiła w pobliskiem lesie Ordynacji Zamojskiej.

W przekonaniu, że została popełniona straszna zbrodnia, sołtys zmusił niewiastę, aby razem z nim udała się do lasu. Zrezygnowana kobieta zaprowadziła sołtysa do lasu, gdzie wśród gęstych zarośli leżały zwłoki dziecięcia, zawinięte w brudne szmaty. Nad trupem Dziewa uległa załamaniu psychicznemu i opowiedziała sołtysowi, że zadusiła niemowlę zapomocą sznura, zrobionego z pasemek fartucha. Zmusiła ją do tego wyjątkowa nędza i wstyd przed ludźmi, którzy na każdym kroku wytykali jej nieślubne pochodzenie dziecka.

Sąd Okręgowy w Lublinie skazał matkę na 5 lat więzienia, zaś Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Potęga uczucia macierzyńskiego

Na cmentarzu w Krasnymstawie znaleziono zwłoki kobiety ze śladami otrucia. W toku dochodzeń ustalono, że denatką jest 28-letnia służąca Marja z Żebrowskich Ciechańska.

Nieszczęśliwa kobieta otruła się na cmentarzu zapomocą wypicia dużej dozy kreoliny i denaturatu. Okazuje się, że Ciechańska popełniła samobójstwo z żalu za dziećmi, które niedawno zmarły.

Desperacki czyn matki wywarł w okolicy ogromne wrażenie.

Najwiącej perfumują się Angielki

Ostatnie wykazy statystyczne w Anglji stwierdzają, iż zużycie kosmetyków przez Angielki wzrosło w takim stopniu w roku ubiegłym, że wartość dziennej konsumcji w całym kraju wynosi prawie 1½ miljona funtów szterlingów.

Jest to olbrzymi skok naprzód, gdyż w ten sposób Angielki wyprzedziły na polu konsumcji kosmetyków swe siostry Amerykanki, które przodowały dotąd w tej dziedzinie.

Jak wynika ze statystyk, Angielka wydaje przeciętnie 30 dolarów rocznie na kremy, pudry, karminy, pedicure, manicure. Z tych 30 dolarów 10 dolarów idzie wyłącznie na zakup kosmetyków, reszta zaś na zabiegi koło utrzymania w dobrym stanie włosów i twarzy. Na samą tylko pielęgnację włosów wydają Angielki rocznie około 300 miljonów dolarów. Sporo dobrze usytuowanych kobiet wydaje nie mniej niż 10 dolarów tygodniowo na zabiegi fryzjerskie; operacje chirurgiczno-kosmetyczne pociągają za sobą wydatek jednorazowy od 100 do 1.000 dolarów. W samym tylko Londynie istnieje zgórą 3.000 instytutów piękności. W 1934 r. sprzedano tyle batonów karminu, iż ułożone w jednym szeregu na długość zajęłyby one 500 mil. ang., pudru zaś 5.000 tonn.

Spory z lokatorami

Doniosłe orzeczenie wydał Sąd Najwyższy w sprawie nieporozumień między właścicielem domu a lokatorami.

Dotychczas gdy lokator odmawiał płacenia komornego w wysokości żądanej przez właściciela domu, zazwyczaj bywał narażony na procesy oraz na zwracanie się do urzędów rozjemczych.

Sąd Najwyższy orzekł, że w razie sporu o wysokość komornego, dla lokatora nie mogą z tego wynikać skutki ujemne, jeżeli nie udał się z własnej inicjatywy do urzędu rozjemczego. Obowiązek ten ciąży na właścicielach domów.

Machinacje Francuzów w Żyrardowie

będą zbadane przez nowych ekspertów

Wyznaczony przez II wydział Handlowy Sądu Okręgowego, sędzia Skonieczny, który kieruje pracami ekspertów badających gospodarkę większości francuskiej Żyrardowa, powołał nowych biegłych specjalistów w dziedzinie surowców włókienniczych.

Biegli ci zajmą się sprawdzeniem kilku tysięcy pozycyj, doty czących cen bawełny nabywanej przez Żyrardów w osławionym koncernie C. I. C. Zachodzą bowiem podejrzenia, że bawełna ta była nabywana po cenach wielokrotnie wyższych od giełdowych. Zakończenie ekspertyzy Sądu Handlowego przewidywane jest w m. czerwcu tak, że najbliższa rozprawa merytoryczna w sprawie Żyrardowa będzie mogła być wyznaczona dopiero po ferjach sądowych.

Sekwestr sądowy Zakładów Żyrardowskich układa bilans za r. ub., który obejmuje 9 miesięcy gospodarki bez Francuzów. Jak się okazuje, w tym okresie produkcja Zakładów Żyrardowskich przyniosła około 700.000 złotych czystego zysku.

Żywy trup spaceruje nago

Ponury znak czasu

Po ulicach 30-tysiecznego powiatowego miasta Suwałki spacerowała od dłuższego czasu młoda, około 25 lat licząca kobieta.

Spacerowała naga, w mrozy i słoty, straszliwie wychudzona, okryta jedynie wąskim kawałkiem materjału na biodrach.

Ciało całe gołe, pokryte sińcami i ranami. Rozumie się, że ten „żywy trup" w pełni władz umysłowych nie był.

Żywy szkielet spacerował po ulicach 30-tysięcznego miasta jak nagi wyrzut przed ludzkiem miłosierdziem. Patrzono, podziwiano i nie... spostrzegano. Dopiero jakiś więcej spostrzegawczy policjant zaprowadził niewiastę do szpitala.

Okazało się, że jest to córka właściciela. domu. Gdy go interpelowano, dlaczego dopuścił do tego, odrzekł:

— Już nie mam nietylko na podatki, ale nawet na życie. Dwa dni nic nie jadłem...

Spór o Pożyczkę Narodową

Przed Izbą karną Sądu Najwyższego znalazł się pierwszy proces o obligacje Pożyczki Narodowej, jako obiegowy walor pieniężny. Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę wniesioną przeciwko odmowie przywrócenia terminu do wniesienia kasacji.

Skarżący wpłacił bowiem kaucję kasacyjną w obligacjach Pożyczki Narodowej, co nie zostało uwzględnione.

Sąd Najwyższy opierając się na art. 507 K. P. K., który przewiduje, że uiszczanie kaucji obligacjami Pożyczki Narodowej nie jest przewidziana obowiązującemi przepisami i skargę na przywrócenie terminu oddalił.

Echa sensacyjnej sprawy

Do Sądu Apelacyjnego wpłynęło zażalenie pełn. posła dr. Stanisława Wrony, adw. Krawieckiego w sensacyjnej sprawie pomiędzy Wroną a b. posłem Różańskim, o fałszerstwo kwitów.

Jak wiadomo Prokuratura stoł. Sądu Okręgowego umorzyła ostatnio dochodzenie wszczęte przeciwko Różańskiemu naskutek skargi posła Wrony, i w następstwie uzyskała wydanie posła Wrony przez Sejm sądom na tle tej sprawy. Obecnie poseł Wrona zaskarżył decyzję stołecznej Prokuratury, umarzającą sprawę przeciwko b. posłowi Różańskiemu.

Gwałtowna burza w Puławskiem

LUBLIN. Nad powiatem puławskim przeszła ostatnio gwałtowna burza, wyrządzając w wielu miejscowościach znaczne szkody. Wichura pozrywała dachy z domów i wywracała napotkane na swym szlaku płoty.

Na stacji kolejowej Szastarka pod Lublinem wicher zerwał z wagonu kolejowego żelazny dach, który został uniesiony w górę, a następnie siłą wiatru rzucony o ziemię. Spadając, dach przygniótł przechodzących tamtędy małżonków Kawiaków ze wsi Moszna pod Lublinem.

Obie ofiary żywiołu w stanie b. poważnym przewieziono do szpitala w Lublinie.

Ogień palący się 133 lata

W pewnym opuszczonym zajeździe, leżącym na drodze pomiędzy Pickering a Whitby w hrabstwie Yorkshire, w Anglji, znajduje się ogień, który zapalony został przed 133 laty i który od tego czasu nigdy nie był gaszony. W czasach dyliżansów pocztowych zajazd ten był stacją pocztową, na której zmieniano konie. Ponieważ podróżni przybywali o każdej porze dnia i nocy i żądali gorących potraw, przeto właściciel oberży uznał za najpraktyczniejszy sposób stałe podtrzymywanie ognia, używając jako opału torfu z pobliskich moczarów.

Ciągłe podtrzymywanie ognia stało się tradycją w rodzinie właścicieli zajazdu i nawet gdy koleje żelazne zastąpiły dyliżanse, a podróżni rzadziej przybywali do odludnej oberży, nie pozwalano mu wygasnąć i stale podsycano.

Krwawa zemsta złodzieja

W gąszczu leśnym wpobliżu Rozewaszczyzny, gminy tesłuhowskiej, powiatu dubieńskiego, znalezione zostały straszliwie zmasakrowane zwłoki mężczyzny w wieku ok. 40 lat. Identyczności zabitego nie można było początkowo ustalić, ponieważ twarz jego uległa zniekształceniu. W toku dochodzenia policyjnego znaleziono niedaleko miejsca mordu łuskę rosyjskiego naboju karabinowego i dwa guziki. Jednocześnie stwierdzono, że zabitym jest Aleksander Maksymiuk, mieszkaniec wsi Płaszówki w powiecie dubieńskim. W wyniku śledztwa udało się policji aresztować sprawców zabójstwa w osobach braci Pawła i Aleksandra Kaczanów, zamieszkałych również w Płaszówce. Łuska karabinowa pochodziła z obciętego karabinu Pawła, a guziki z jego kurtki.

Kaczanowie przyznali się do dokonanego przez nich morderstwa. Straszny czyn popełniony został z zemsty za to, że denat towarzysz wypraw złodziejskich Pawła Kaczana zdradził go przed policją. Paweł namówił do zbrodni brata swego Aleksandra i obaj pod pozorem kradzieży drzewa wywabili Maksymiuka do lasu. Do idącego przodem Maksymiuka oddał Aleks. Kaczan strzał karabinowy w ciemię, zabijając swą ofiarę na miejscu. Poczem rzucił się na leżącego w agonji i znęcając się w bestjalski sposób nad umierającym zmasakrował mu kolbą twarz i głowę.

Godni bracia osadzeni zostali w więzieniu w Dubnie.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Zazdrość o mężczyznę

P. Iza ze Lwowa tak się wypowiada w sprawie p. Dyśki:

„Pani Dyśka nie wie co to jest być koleżanką. Pani stała się dla p. Lusi najfałszywszą i najpodlejszą istotą, jaką tylko może ziemia nosić.

Być może, że Pani jest zadowolona, iż Pani odbiła narzeczonego p. Lusi na kilka dni przed ich ślubem. Ale cóż? Och, jaki dobry kawał urządził Pani p. Wacław, że ulotnił się na dwa dni przed ślubem!

Pani myślała, że Panią kocha. Ach, naiwna istoto! Pan Wacław znalazł się w przykrem położeniu, bo został bez pracy i poszedł do Pani na garnuszek.

Pani Dyśko, ja też mam koleżankę i choć teraz jesteśmy daleko od siebie, lecz ja ją kocham nadal, a ona mnie.

Dam Pani przykład. Pewnego razu zakochałyśmy się w jednym chłopcu. My też nie byłyśmy mu obojętne. I wie Pani cośmy zrobiły? Rzuciłyśmy go, a nasza przyjaźń istnieje do dnia dzisiejszego. Wogóle powinna Pani się wstydzić pisać, że odbiła Pani koleżance narzeczonego. To nie jest koleżeństwo! Trzeba wiedzieć, że cudze nie grzeje. Pani Lusia powinna Panią tak oporządzić, aby Pani nie mogła choć parę tygodni po kazać się między ludźmi.

Panna Lusia teraz napewno pociesza się z Panem Wacławem, a Pani niech wypije gorycz do końca. To się Pani słusznie należy"

Na Dalekim Wschodzie

Prasa japońska obecnie bardzo interesuje się parafowaniem umowy o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

Liczne pisma japońskie poświęcają tej sprawie artykuły wstępne, w których akt jest witany. Zaznacza się też, że porozumienie to jest podstawą

lepszych stosunków pomiędzy Związkiem Sowietów a Japonją.

Pismo „Nici-Nici" pisze, że parafowanie umowy o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej dowodzi, że „ugodowo rozwiązać można nawet najtrudniejsze problemy, jakie mogą wyłonić się w stosunkach pomiędzy Z. S. S. R., Japonją a Mandżu-Go".

Dalej pismo wyraża przeświadczenie, „że porozumienie w sprawie kolei wschodniochińskiej stanie się rzeczywiście punktem zwrotnym w stosunkach pomiędzy Związkiem Sowietów a Japonją" i wbrew wszelkim obawom pesymistów, będzie punktem wyjścia przy rozwiązywaniu wszystkich dotychczas spornych kwestyj pomiędzy Rosją sowiecką a Japonją.

Pismo „Kukumin" jest zdania, że zawarcie umowy o kolei wschodnio - chińskiej w swem znaczeniu historycznem nie pozostanie kwestją saarską, ale dla Japonji i Mandżurji ma większe znaczenie, bowiem potwierdza, że Sowiecki Związek definitywnie zrezygnował ze środków, jakich używano w polityce na Dalekim Wschodzie, w czasach carskiego reżymu. Znaczenie porozumienia potwierdza również fakt, że Japonja przyjmuje odpowiedzialność za wszelkie wypłaty, jakie przysługują Mandżurji na mocy tej umowy.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.30½ — 5.30¼. Rubel złoty 4.65 — 4.67. Dolar złoty 9.01. Gram czystego złota 5.924. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 196.00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.50.

Akcje: Bank Polski 88.75; Modrzejów 5.00; Starachowice 16.50 — 16.40 — 16.75; Haberbusch 49.00 — 50.00 — 49.25.

Księga zażaleń

Szanowny Panie Redaktorze!

Tramwaj linji Nr. 21, z którego korzystają przeważnie mieszkańcy Pragi lub Woli, w porze rannej lub wieczornej winien być uzupełniony jeszcze jednym wagonem.

Jak się okazuje, dwa wagony to stanowczo za mało. O ile przez cały dzień najzupełniej wystarczają, to rano, kiedy wszyscy śpieszą do pracy (przynajmniej w godz. 6 — 8), wieczorem zaś, gdy wracają do domów (godz. 20 — 22), należy przyczepiać na ten czas wagon jeszcze jeden: trzeci.

Dyrekcja tramwajów miejskich zechce pomyśleć o tem, że mieszkańcy dzielnic, które obsługuje tramwaj Nr. 21, są ludźmi ciężkiej pracy i udając się do miejsc swej pracy, muszą być wypoczęci, a nie zmiętoszeni jak... śledzie w beczce, z pogniecionemi bokami. To samo, wracając zmęczeni całodzienną pracą, powinni mieć jakie — takie choć wygody.

Jeśli chodzi o brak wagonów, to są wszak linje śródmiejskie, na których kursują puste wagony. Czy nie można byłoby zużytkować je w porze rannej i wieczornej na linii Nr. 21? Będzie i wilk syty i owca cała.

Adam Fabisiak,
robotnik z Nowego Bródna.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Niania prędko zabrała Jasia i położyła go zpowrotem do łóżka.

Był bardzo niespokojny i zapytał ją:

— Cóż się stało, nianiu? Dlaczego Staś jeszcze śpi? A mamusia obok niego na fotelu?

Niania nie wiedziała, jak na te pytania dziecka odpowiedzieć.

Gdy Irena po dłuższej chwili odzyskała przytomność, pozostawała jeszcze długo całkowicie oszołomiona i nie ruszała się z miejsca.

Niania tymczasem ubrała Jasia, który płakał, ponieważ go nie dopuszczono do matki. Dopytywał się, dlaczego Staś nie przychodzi.

— Nie ujrzysz już więcej Stasia — rzekła wreszcie niania.

— Dlaczego?

— Bo umarł.

— Co? — zapytał, nic nie rozumiejąc.

Otworzył oczy szeroko. Poszedł do pokoju brata. Spojrzał na matkę. I powtarzał potem wielokrotnie:

— Umarł.. Staś umarł... Umarł...

Jakby sobie w ten sposób usiłował zdawać sprawę z tego, co się właściwie stało.

Pocztem nagle podszedł do choinki i zaczął się bawić zabawkami. Niania, nauczona gorzkiem doświadczeniem, teraz nie odstępowała go już ani na krok.

Irena szepnęła jej:

— Niech się bawi... Niech zapomni...

Jaś już zgromadził wszystkie zabawki, porozkładał na dywanie i bawił się tak, jakby zapomniał o całym świecie.

Potem nagle porozdzielał wszystko na dwie części i jedną zaniósł do matki, mówiąc:

— Mamusiu, to wszystko należy się Stasiowi. Podzieliłem na równe dwie części.

Potem wdrapał się matce na kolana, pytając:

— Mogę pocałować Stasia?

Matka, ledwo powstrzymując łzy, dopomogła mu w tem.

Pocałował braciszka serdecznie, poczem rzekł:

— Jaki on zimny.. Trzeba go lepiej przykryć — i nasunął mu wyżej kołdrę.

Irena odprowadziła Jasia zpowrotem do choinki mówiąc niani:

— Proszę go zabrać. I niech tu już nie wraca Każde jego słowo szarpie mi serce na strzępy.

Po południu dopiero przybył doktór Burski, bo po Rymkiewicza Irena już nie chciała posyłać.

Stwierdził tylko zgon.

— Najwyraźniej nieszczęśliwy wypadek — powiedział — pęknięcie czaszki przez uderzenie. Dzieciak nawet nie cierpiał.

Wieczorem nadeszła depesza.

Irena zadrżała:

— Depesza? Mogła być przecież tylko od męża. Cóż donosi? Może powrót?

Irena nie miała odwagi otworzyć depeszy. Obawiała się jej.

Jak się do wszystkiego przyznać Tadeuszowi? Co mu wogóle powiedzieć?

Jak ukryć przed nim straszliwą tajemnicę nocy wigilijnej?

Jak znieść widok jego rozpaczy, gdy się dowie, że ma o jednego syna mniej?

Depesza brzmiała:

„Wracam jutro wieczorem. Całuję mocno".

Jutro wieczorem...

Lekarz radził dziecko pochować przed powrotem ojca. Mniej będzie rozpaczy.

Tak też się stało.

Kościół nazajutrz podczas nabożeństwa żałobnego był przepełniony ludnością okoliczną. Wszyscy płakali.

Irena wróciła do domu i resztę dnia spędziła przy kominku, otulona ciepłą chustką, a jednak szczękająca zębami, jak na mrozie.

Drżała na samą myśl o powrocie męża. Cóż mu powie ?O, jakżeby chciała móc umrzeć już, teraz zaraz..!

Jaś krążył dookoła niej, zasypując gradem pocałunków, które dziwnie teraz Irenę krępowały. Czuła, że nie ma teraz prawa przyjmować niewinnnych pocałunków dziecięcych, będąc zbrukana hańbą niezmytą. Chociaż stało się to przecież właśnie dla niego, dla tego dziecka! I przez chwilę nawet miała do dziecka głęboki żal, że spowodowało coś podobnego... mimowoli.. I śmierć Stasia — to także jego wina.. jako kara za uratowane życie Jasiowi...

Tak ją opanowało to uczucie, że w pewnej chwili odruchowo nawet odepchnęła od siebie małego Jasia.

Wnet wszakże oprzytomniała. Już tego żałowała.

Ale doprawdy, czy to biedne dziecko temu winne? Owszem, będzie jej zawsze przypominało najtragiczniejszą chwilę jej życia. Ale odpowiedzialne za to przecież być nie może...

Przywołała więc Jasia znów do siebie. Wrócił, nieco ośmielony, ze łzami w oczach. Zasypała go pocałunkami.

Szeptał:

— Ja ci przecież nic złego nie zrobiłem, mamusiu, prawda? Nie gniewasz się chyba na mnie? A może zabardzo hałasowałem, bawiąc się? Więc już teraz będę bawił się cichutko, jak myszka. Nawet mnie nie usłyszysz.

Tak mijało południe.

Wilnicki nie dał znać, którym pociągiem przyjedzie. Irena posłała konie na stację i kazała stangretowi czekać, póki pan nie przyjedzie, choćby miał czekać całą noc.

Noc nadeszła. Tadeusza ani śladu...

Odetchnęła z ulgą. Może Tadeusz jednak odroczył przyjazd na kilka dni? Odrazu lżej jej się zrobiło na duszy. Zyskałaby jeszcze parę dni życia. Bo po powrocie męża, to już nie będzie życie..

Robiło się coraz później. Ale Irena nie kładła się.

Nagle zdawało jej się, że słyszy dzwonek sanek..

Natężyła słuch...

Tak, tak. To sanki. Już zajechały przed ganek. To mógł być tylko Tadeusz. Otworzyła okno. Ujrzała go śpieszącego ku niej...

Zerwała się... Pobladła strasznie.. Krew jej zastygła w żyłach...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Gdy rzekomy Roman odwrócił się, Janina krzyknęła...

To wcale nie był on...!

To był Lutyn, doradca giełdowy jej męża...

Ztyłu podobieństwo było wręcz zdumiewające. Te same szerokie bary, figura, postawa, chód

Na tem wszakże kończyło się podobieństwo.

Lutyn miał oczy surowe i niemiłe, o rogówce, nabiegłej krwawemi nitkami. Nos miał szeroki i niekształtny. Czoło niskie. Krzaczaste brwi.

A charakter?

Chytry, sprytny, bez skrupułów, za czasów wojny dostawca wszystkich armij, po wojnie paskarz, potem giełdziarz...

Zaczął od niczego. Był gońcem u braci Jabłkowskich. Potem nagle zniknął i równie nieoczekiwanie wypłynął, ale już na szerokie wody.

Larecki zetknął się z nim w czasie wojny. Stwierdził jego oszustwa przy dostawach, a nawet podejrzewał go o uprawianie roboty szpiegowskiej. Oddał go pod sąd. Lutyna skazano na rozstrzelanie, ale odłożono egzekucję do rana, a w nocy Lutyn zbiegł, przysięgając straszliwą zemstę Lareckiemu.

Nie wiedział o tem Czarnomski, jak nie wiedział nikt, zwłaszcza, że Lutyn zmienił się bardzo. Miał już inny zarost, inaczej się czesał, ubierał i zdołał wkraść się między porządnych ludzi. Lutyn nawet podsunął Czarnomskiemu kilka wielce korzystnych posunięć giełdowych, dzięki którym Czarnomski mógł przetrwać najcięższe czasy.

Ten to Lutyn nagle ni stąd ni zowąd zgłosił się do pani Janiny Czarnomskiej i zażądał z nią rozmowy na osobności.

Była tem bardzo zdziwiona i zapytała, wchodząc do salonu, gdzie Lutyn na nią czekał:

— Pan chciał mówić ze mną?

— Tak jest, proszę pani.

— Słucham pana — rzekła Janina, nieco strwożona, bo człowiek ten budził w niej niewytłumaczony, odruchowy niepokój...

Namyślił się chwilę, zanim rzekł słowo...

Potem głuchym i urywanym głosem, zaczął mówić o sobie...

Stwierdził na początku, że nie będzie mówił o tem obszernie, bo to ostatecznie nieważne.

Wkrótce przeszedł do sedna rzeczy.

Oświadczył mianowicie, że kiedyś u braci Jabłkowskich, ujrzał w magazynie panią mecenasową i stał się przypadkowym świadkiem ich rozmowy. Wynikało z niej, że tych dwoje łączy tkliwsze uczucie i serdeczniejszy stosunek. Dowiedział się wreszcie, że Janina pożyczyła od swego kochanka poważniejszą sumę pieniędzy dla zaspokojenia pretensyj swych dłużników i że to wszystko stało się w tajemnicy przed jej mężem.

Czegóż więc on chciał od niej?

Od niej właściwie nic. Ma swe porachunki z Romanem Lareckim z czasów wojny i chce się na nim zemścić. Jakie porachunki, o to mniejsza, dość, że ma...

Poco jej to wszystko opowiada?

Bo wyczuł, że między Romanem a Janiną nastąpiło zerwanie. Wie, że Janina teraz nienawidzi Romana. Więc możeby mu dopomogła w zemście nad Romanem...

Jakaż to ma być zemsta? To tajemnica, której Lutyn narazie ujawniać nie zamierzał.

Ale zemsta nastąpi niewątpliwie... Będzie okrutna... straszliwa... niechybna i nieunikniona.

Janina słuchała go z przerażeniem.

Aż cały dyszał nienawiścią.

Drżała na myśl o tem, że właściwie i ona teraz jest już na łasce i niełasce tego draba.

Początkowo chciała zaprzeczyć wszystkiemu.

Ale nie dało się. Osobnik ten znał jej tajemnicę. Wtargnął nawet do najskrytszych tajników jej serca.

Nie pozostawało nic innego, jak tylko ugiąć się przed nim.

Wkońcu rzekła:

— Ha, więc trudno. Niech i tak będzie. Chce pan się zemścić? Ja także. Ale przedtem jeszcze chciałabym podjąć ostatnią próbę pojednania. Proszę więc pana o parę dni zwłoki. Może pan poczekać?

Lutyn zgodził się.

Nazajutrz Janina zobaczyła się z Romanem gdy przyszedł do Ludwika, oświadczyła mu:

— Romanie, zlituj się... Nie bądź taki bezlitosny... Kocham cię... coraz hardziej i goręcej.

Larecki nawet nie zaszczycił jej odpowiedzią i jakby nie słyszał jej słów, poszedł dalej, udając się do gabinetu Ludwika.

Gdy wychodził, znów szepnęła w przedpokoju:

— Rom... po raz ostatni... Bo, jak nie, to znienawidzę cię tak, że będziesz mógł się po mnie spodziewać rzeczy najstraszliwszych.

Roman tylko spojrzał ze smutkiem na drzwi do gabinetu Ludwika i znów odszedł, nie zaszczyciwszy jej nawet jednem słowem...

Dalszy ciąg jutro.

Jutro dalszy ciąg
POŻERACZ SERC KOBIECYCH
sensacyjnej powieści p. t.

Marzec
29
Piątek
Eustazjusza

Nowy Zarząd Powiat. Koła Zw. Inwalidów Woj. R. P.

Wybrany w ub. niedzielę na dorocznem Walnem Zebraniu nowy Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. w Krakowie, odbył w dniu 27 bm. zebranie konstytuujące. W wyniku głosowania przewodniczącym Koła wybrany został porucznik Czesław Nabel, wiceprzewodniczącym Stanisław Koperny, sekretarzem wybrany został Teofil Zwoliński skarbnikiem Kazimierz Ogonowski. Nadto w skład Zarządu weszli: kpt. Mieczysław Suchoń oraz Jan Sora, jako przedstawiciel powiatu.

Na posiedzeniu tem ustanowiono Radę Pracy Społecznej, której przewodnictwo objął b. przewodniczący Koła, kpt. Mieczysław Suchoń. W skład tej Rady wejdą wszyscy dotychczasowi prezesi Pow. Koła Zw. Inw. Woj. Wreszcie utworzono 3 komisje: 1) Pracy organizacyjno-ideowej (przewodniczący St. Koperny,) 2) Pomocy koleżeńskiej (przew. kpt. M. Suchoń), Gospodarczo - handlową (przew. K. Ogonowski).

Sensacyjny proces dyrektorów banku

Jak się dowiadujemy w dniu 1 kwietnia rozpocznie się w sądzie okr. karnym w Krakowie sensacyjny proces dyrektorów „Krakowskiej Kredytowej i Dyskontowej Spółdzielni" Emericha Menczera i Pawła Bergera, w związku z wykrytemi nadużyciami w tymże banku na szkodę Skarbu Państwa jak i osób postronnych.

Samobójstwo na tle nieszasek rodzinnych

Wczoraj wyjeżdżało pogotowie ratunkowe do Bronowic Małych gdzie Helena W., krawczyni, lat 18 zażyła w celach samobójczych kilkanaście proszków na ból głowy.

Powodem rozpaczliwego kroku nieszaski rodzinne. Niedoszłą samobójczynię po udzieleniu pomocy lekarskiej, przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Gimnazjalista przed sądem

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Izak Landau 20-letni uczeń gimnazjum krakowskiego, który sfałszował legitymację upoważniającą do bezpłatnego przejścia mostu na Wiśle.

Opłata za przejście tego mostu wynosi 5 gr. Gdy 28 września Landau przekraczał most, zatrzymał go kontroler, któremu legitymacja wydawała się podejrzaną i dlatego mu ją odebrał. Wtenczas zdenerwowany uczeń znieważył słownie kontrolera.

Sąd rozprawę odroczył celem przesłuchania dalszych świadków.

6 miesięcy więzienia za pobicie

Sąd okr. karny w Krakowie skazał robotnika Antoniego Bobka z Golkowic na 6 miesięc. więzienia za pobicie Marcina Guzika za to, że ten oskarżył go o kradzież jabłek.

Rozp. przew. so, dr. Zalipski, osk. prok. dr. Dulęba.

KRONIKA KRAKOWA

Kolejarz targnął się na konduktora w Zabierzowie

Sąd okr. karny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Klemensa Giergiela, b. funkcjonarjusza kolejowego z Bogucic, oskarżonego o znieważenie biletera kolejowego w czynnej służbie.

Według aktu oskarżenia, dnia 3 września ub. roku w Zabierzowie bileter kolejowy po nadejściu pociągu odbierał jak zwykle od pasażerów bilety.

Nadszedł Giergiel, któremu ta funkcja biletera się nie podobała i począł bić biletera Wojtowicza a nawet chwycił go za gardło i plunął mu w twarz.

Sąd skazał osk. Giergiela na 6 miesięcy więzienia i odmówił mu zawieszenia tej kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Dulęba.

Perypetje ślusarza z niewierną kochanką

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj ślusarz Karol Baczek, lat 26, zamieszkały przy ul. Czarnowiejskiej L. 3, oskarżony o to, że z zemsty fałszywie oskarżył niejaką Skibównę.

Oskarżony Baczek żył w intymnych stosunkach przez dłuższy czas z Skibówną.

Gdy w lecie 1934 roku Skibówna zerwała stosunki z Baczakiem, ten ze zemsty doniósł na III. Komisarjat, że Skibówna namawiała go by okradł jej chlebodawców, co okazało się nieprawdą.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Baczaka na 2 miesiące aresztu.

Rozpr. przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński

Teatr miejski „Mecz małżeński".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Wybuchowa blondynka" oraz „Przygody o północy".
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Teraz i zawsze" oraz „Pieśń kozaka".
Bagatela: „Człowiek który zabił" i rewja „Serwus Aspiryna".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Jarmark i miłość". oraz „Wesoły karawaniarz".
Promień „Karioka" i „Mis Flora".
Sokół „Szpieg w masce".
Słonko „Bokser i Dama".
Świt „Audencja u cesarza w Ischlu"
Sztuka: „Azef".
Uciecha „Zuzu".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Pieśniarz Warszawy' i „Pionierzy Texasu".

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej 11.05 Transm. z Wilna i Warsz. 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Transm. z Warsz. i Lwowa 18.30 Koncert 18.45 Płyty 19.15 Pogadanka: „Strzelec na wsi" 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Transm. z Warsz. i Lwowa 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Transm. z Warsz.

Morderca księdza, Janusz zawisł na szubienicy

Jak podawaliśmy, Prezydent R. P. nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski w odniesieniu do wyroku śmierci, jaki zapadł w listopadzie ub. r. przed sądem przysięgłych w Rzeszowie przeciwko Antoniemu Januszowi, który wspólnie z Maczugą w czerwcu 1933 r. w bestjalski sposób zamordował ś. p. księdza Chmurowicza.

Wobec tego wyznaczono egzekucję na czwartek o godz. 8 rano.

O godz. 8 zebrali się na podwórzu więziennem prokurator wraz z protokolantem, lekarz więzienny i podkomisarz straży więziennej. Oskarżonego Janusza, któremu zasłonięto twarz wyprowadziło dwóch strażników więziennych. Obok skazańca postępował ksiądz Bernardyn udzielając mu ostatniej pociechy religijnej. — Skazańca odprowadzono pod ustawioną szubienicę gdzie oddano go w ręce kata Brauna. Janusz cały czas zachowywał się spokojnie. Po 10 minutach kat zawiadomił, iż wyrok został w myśl przepisów karnych wykonany.

Po stwierdzeniu przez lekarza śmierci Janusza, ułożono zwłoki do przygotowanej trumny do której kat wrzucił swe białe rękawiczki.

AFERA POBOROWA

Dochodzenie policyjne w sprawie afery poborowej w Domaradzu pow. pow. Brzozów, wywołuje duże zainteresowanie wśród miejscowej ludności.

Swego czasu przeprowadzano jakieś manipulacje z poborowymi (już powołanemi do odbycia służby wojskowej), polegające na ułatwieniu im wyjazdu do Ameryki.

Takim sposobem odtransportowano pięciu poborowych, z których trzej są nam znani, a to: Jan Stach, Michał Łobaza syn Wawrzyńca i Jan Bober syn Michała — wszyscy z Domaradza. O te machinacje podejrzany jest pewien osobnik, który zaatakowany w tej sprawie przez pewną osobę powiedział: „Jeżeli poruszysz tę sprawę, to wyniknie skandal. bo w to wmieszany jest ktoś więcej, a ja byłem tylko pionkiem".

Niewątpliwie opinja publiczna dowie się o wyniku badań policyjnych.

Niesłychany objaw zbydlęcenia i okrucieństwa

W Siedliskach pod Tarnowem, w mieszkaniu Witków, zjawiła się Antonina Gieracka, prosząc o przyjęcie na wychowanie 8-letniego dziecka. Wład. Dudę, które dotychczas znajdowało się na wychowaniu u Jana Bacy. Gdy Witkowa na propozycję się zgodziła, Baca przyniósł w koszyku 8-letniego chłopca, prawie nagiego, wycieńczonego i przemarzniętego.

W czasie kąpieli zauważono u dziecka rany i sińce. Ponadto chłopcu w czasie kąpieli odpadł palec u prawej nogi, Okazało się, że Bacowie znęcali się w nieludzki sposób nad dzieckiem, głodząc je i często bijąc kijami do krwi. Bacowa aby pozbyć się chłopca, przyprowadzała go nieraz do stawu i w czasie mrozu trzymała dziecko w wodzie przez dłuższy czas. Chłopiec pasł krowy, a żywił się łupinami i surowemi ziemniakami.

Spał w zimnej izbie bez przykrycia. Gdy sąsiedzi z litości dali mu czasem kawałek chleba, Bacowie odbierali dziecku to pożywienie. Witkowa zaniosła chłopca do lekarza, który po zbadaniu dziecka polecił przewieźć go do szpitala, przyczem orzekł, że dziecko jest przemarznięte i wskutek tego odpadł mu palec u nogi.

Bestjalskimi wychowańcami zajęła się prokuratorja.

Żywcem ugotowali się we wrzątku

We wsi Karmelin na Pomorzu w gospodarstwie Buśkiewiczów odbywało się bicie świń. Gdy jedyny syn gospodarza wrzucał wieprza do kotła z wrzącą wodą, nachylił się nad kotłem tak nieszczęśliwie, że wpadł do wrzątku.

Na ratunek pospieszył mu pewien robotnik, który wyciągając Buśkiewicza, sam wpadł do wody i ugotował się żywcem. Buśkiewicz zmarł w szpitalu.

W pijackim szale porżnął żonę

W domu przy ul. św. Wojciecha w Inowrocławiu rozegrała się straszna tragedja rodzinna na tle niesnasek małżeńskich.

Na trzecim piętrze wspomnianego domu mieszka maszynista kolejowy 40-letni Stanisław Milden wraz z żoną Eleonorą i 5-ciorgiem dzieci. Milden jest nałogowym alkoholikiem i na tem tle dochodziło pomiędzy małżonkami często do kłótni.

Wczoraj Milden powrócił do domu około godz. 4 popołudniu i jak zwykle, wszczął ze swą żoną awanturę, po której zamierzał wyjść z domu. Żona sprzeciwiła się temu, nakłaniając męża do przespania się. Wówczas pijak chwycił nóż kuchenny który leżał na stole i rzucił się z nim na nieszczęśliwą kobietę, zadając jej straszne ciosy w ramię, piersi i głowę.

Widok krwi otrzeźwił go widać, gdyż błyskawicznym ruchem otworzywszy okno, Milden wyskoczył z wysokości 3-go piętra na bruk podwórza. Podniesiono go ze zgniecioną klatką piersiową i połamanemi nogami.

W stanie beznadziejnym przewieziono Mildena do szpitala gdzie umieszczono również jego żonę.

Zabita przez tramwaj

Przy zbiegu ul. Wolskiej w Warszawie, pod trzeci wagon tramwajowy linji „21", dostała się w czasie przebiegania przez jezdnię 7-letnia Marja Ołtarzewska, córka drukarza, która śpieszyła się do sklepu. Koła wagonu obcięły dziecku nogi do kolan. Pogotowie przewiozło Ołtarzewską do szpitala, gdzie zmarła.

Rozciął teściowej język nożem

Na stację pogotowia ratunkowego we Wilnie zgłosiła się niejaka Stefanja Aratowiczowa ze skargą na zięcia, Mieczysława Busza, że pobił ją dotkliwie i rozciął jej nożem koniec języka!

Po opatrunku, Aratowiczowa udała się ze skargą do policji.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Tomidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4. Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. Dr. Gutman Gizela Grodzka 60. Dr. Herzhaft Stanisław Florjańska 47. Dr. Owczyński Tadeusz Lubicz 34.

Katastrofa na Wolnicy

Dnia 9 marca ubiegłego roku Stanisław Mazur, lat 24, szofer z Krakowa, jadąc samochodem ciężarowym bez zachowania środków ostrożności, najechał na ul. Wolnicy na tramwaj przez co spowodował katastrofę.

Za swój lekkomyślny czyn odpowiadał wczoraj oskarżony Mazur przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Mazura na 3 tygodnie aresztu.

Rozprawie przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Skazanie akademika krat.

W sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych student praw Izak Meisner, który sfałszował zniżkę kolejową na legitymację uczniowską na nazwisko ucznia 6 klasy gimnazjalnej Józefa Lypresa.

Na podstawie tych sfałszowanych legitymacyj pojechał na zjazd do Lwowa, gdzie obradowali przedstawiciele organizacji żydowskiej.

Sąd skazał Meisnera na 2 miesiące aresztu i 50 zł. grzywny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. [illegible] 15 gr za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02